MONITOR
Na R. P. 1777.
Nro. LXXIX.
Dnia 1. Pazdziernika

Est profecto Deus qui quæ nos gerimus, auditque videtque. Lucan 9. 575.

JEżeliby kiedy potrzeba było przekładać młodym rzeczywistą iestność Boską, prawdę Opatrzności, nieśmiertelność duszy, nagrodę dobrych à karę złych uczynkow, toć naysłuszniey za czasow naszych, ktore oświeconemi zwykle nazywaią. Słusznie przekładaią czasy nasze nad owe dzi-

kie wieki, w ktore otwarcie gwałcono ustawy stworcy przez zabobonność złość y niewiadomość: w ktore palono ludzi przeto, że nie mogli sobie uczynić wyobrażenia, naywyższego Jestestwa jak inni ludzie, ktorzy niemi władali, sobie wystawiali: lub że wiedli spory w materyach Teologicznych, ktorych ni ci ni owi nie rozumieli, à nawet przeto, że mieli odmienne obrządki w czci stworcy świata, niż ich rządzcy. Słusznie względem tych wiekow dzikich czasy nasze nazywaią się oświeconemi, gdyż w rzeczy samey daleko mniey iest teraz okrucieństwa, więcey ludzkości, mniey bezprawia, więcey słuszności, mniey czyli raczey mało co zabobonow, daleko więcey oświecenia umieiętności y biegłości w naturze. Wydoskonalaią coraz bardziey sztuki y umieiętności, handel y rolnictwo, polepszaią urodzaie ziemi, żeby ie przysposobić do potrzeb y wygod, à nawet y do roskoszy naszych. Zaczynaią u nas także pod mądrym rzą-

dem

dem łaſkawego Monarchy naſzego, ſzacować ſztuki y umieiętności w Polſzcze, ktore tak ſą potrzebne do dania światła Narodowi tak walecznemu, tak z gruntu dobremu, ktory przecie tak długo był nieſzczęśliwym, iedynie przez źle rozumianą wolność, przez przytłumienie talentow, przez niedoſtateczne wychowanie młodzi, y przez zaniedbanie handlu, fabryk, rzemioſł, y tych wſzyſtkich ſztuk, ktore należą do polepſzenia urodzaiow ziemſkich. Możemy prawdziwie powiedzieć, że te czaſy oświecone ſą też y u nas, y coraz bardziey oświeceńſzemi ſię ſtawaią.

Ale co ſię tycze Naywyżſzego Jeſteſtwa, Opatrzności, nieśmiertelności duſzy, nadgrody dobrych, a kary złych uczynkow, ieſteśmy w powſzechności, nie tylko w Polſzcze, ale podobno w całey Europie zupełnie niewiadomemi, y niedokładnie przekonanemi, y bardziey ſię zdaie, że, im większy ieſt poſtępek w Fizyce y w Matematyce, tym bardziey zaczyna ſię powątpiwać o

tych

tych wielkiey wagi prawdach, ktore ſame tylko mogą nas za życia na ziemi prawdziwie uſzczęśliwić, o przyſzłym bowiem życiu mowić nie chcę, maiąc ſprawę z niedowiarkami, ktorych trzeba wprzod o tych namienionych prawdach przekonać.

Znayduiemy ſię względem tych prawd w bardzo opłakanym ſtanie, zwłaſzcza że teraz bardziey pracuią na ich zniſzczenie, niżeli na onych obiaśnienie y dowiedzenie. Dziełem ieſt y powinnością Monitora, dowodzić tych wielkich prawd, ſpoſobem nowym, iaſnym, łatwym, ażeby naymnieyſza nie zoſtała wątpliwość. Dowiedzie ſię y pokaże, iż względem tych prawd ieſteśmy w czaſach wcale ciemnych, ktore raczey zaćmionemi iak oświeconemi nazwaćby trzeba. Zaczynam mowić o ieſtności Tego wielkiego y wſzechmocnego jeſteſtwa, ktore nam co moment tyle łaſk użycza, tyle dobrodzieyſtw świadczy, y ktorego tylekroć przez głupſtwo uznawać nie

chce-

chcemy, chociaż nam dał tyle światła do widzenia y poznania go wszędzie. Powie kto, że to iest nie potrzebna praca; gdyż nikt nawet z prostym rozumem iestności Boskiey nie zapiera. Bardzo dobrze. Ale wiele iest ludzi, ktorzy więcey chcą mieć rozumu y umieiętności, niż wszyscy inni, wiele iest, ktorzy dziwactwy sobie napełniaią głowę, czynią przystosowanie myśli acz fałszywe iednak pochlebne, y ktorzy zwodzą przez to ludzi dobrze myślących, lub ich przynaymniey w pomieszanie przywodzą, iak *Spinoza* uczynił.

Wiem ia że się chętnie chwytamy zdań powszechnie przyiętych, y że to zezwolenie powszechne służy nam za monstracyą. Ale iestność Boska nie iest przeto dowiedziona, że ią wszyscy uznaią, y że nie masz tak dzikiego y tak zepsowanego narodu, ktoryby iakiego nie czcił Bostwa. Trzeba inaczey sobie począć z temi subtelnemi niedowiarkami, trzeba ich tak przekonać, żeby się sami musieli zawstydzić, lub ich do

ſprzeciwienia ſię ſamym ſobie przywieść.

A że ci Panowie Niedowiarkowie niezliczone czynią pytania iedno podrugim, nie daiąc czaſu do dokładnego roztrząśnienia pierwſzey kweſtyi, y pomnażaią tłum zagmatwanych myśli, ktorych ſami wyłuſzczyć nie mogą, trzeba ich także po proſtu ſpytać: ieżeli ſą w rzeczy ſamey na świecie, lub nie? powiedzą: że ſą, y że z tobą mowią; ſpytay ich: kto ieſt początkiem ich ieſtności? powiedzą: oyciec y matka; à początek ich oyca y matki? y oni mieli oycow y matki; y tak aż do pierwſzego źrzodła, zkąd wſzyſtko pochodzi. Ten pierwſzy początek, z ktorego pochodzi wſzyſtko, y ktory ieſt przyczyną wſzyſtkich innych przyczyn, my Bogiem nazywamy. Więc On koniecznie muſi bydź pierwſzą przyczyną tego wſzyſtkiego, co ieſt na świecie, gdyż nic ſamo z ſiebie wyniknąć ani ſię udziałać nie może, y koniecznie trzeba poprzedzaiącego poruſzenia,

nia, żeby ſkutek naſtąpił. Otoż druga prawda, na ktorą ci tyle pytań ſobie przeciwnych à po części śmieſznych, czynić będą. Spytaią cię, à ta pierwſza przyczyna, ktorą Bogiem nazywaſz, zkąd pochodzi? kiedy ſię zaczęła? Jeżeli odpowieſz: że z ſiebie pochodzi, że ieſt od wieczności, ſpyta cię znowu: coż to ieſt ta wieczność? że nie podobna y nie poięta rzecz, aby co pochodziło z ſiebie ſamego, y że nie możnà ſobie uczynić żadnego wyobrażenia wieczności, iako też pochodzenia od ſiebie ſamego, ani nawet nię ograniczonego świata. Tak to niedowiarek ieſt w rzeczy ſamęy śmieſznym, y takie ſą głupie iego pretenſye! Taki człowiek, czyli raczey nędzny robak, ktory ledwo ma kilka iſkierek światła na poznanie Stworcy ſwego, chce poiąć to nie zmierzone światło: ten duch mały zawarty w ułomnym ciele, chce wiedzieć, co znaczy wieczność: ten rozum tak ograniczony, śmie wyciągać znaiomości własnego ieſteſtwa:

to ſzczupłe

to szczupłe, to myślące y określone stworzenie, chce sobie rzeczywisty w myśli obraz utworzyć rzeczy końca nie maiącey: krotko mowiąc: nieskończenie drobna cząstka, chce bydź rowną temu, co iest wszystko. Oto do iakiego szaleństwa podobne myśli przywodzą! To źwierzę, ktore z dwoch propozycyi ledwo wnieść trzecią potrafi, ktore ieszcze nie wie, co to iest *woda*, chce poiąć naywyższe iestestwo, co świat stworzyło. A że nie może uczynić sobie w myśli wyobrażenia nieskończoney wszechmocności Naywyższego Jestestwa, co iest przeciw iego naturze, y nad sferę iego poięcia, iako określoney istoty, tak iest nierozumny, że wszystko zapiera. Gdyby nie umieiący Fizyki y Chymii chciał temu przeczyć, że nie można zebrać słonecznych promieni, y zbić ie na oley bardzo przyiemny naturze ludzkiey, że tego nie poymuie, iak to bydź może, czyżby nie trzeba się litować nad tego głupstwem, ktory dla tego, że to iest nad iego poięcie, temu przeczy? Niedowiarkowie czasow naszych podobnie czynią, nie przypuszczaią iestności Stworcy dla tego, że nie mogą nieskończoney wszechmocności poiąć. Bardzo piękny argument, godny zaiste w mniemaniu oświeconych, á w rzeczy zaćmionych naszych czasow!